
BIBLIOTECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS



Jednodniówka

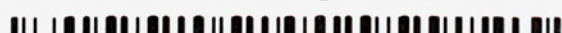
na

III. Zlot Sokoli okręgowy

w Krakowie
dnia 29 czerwca 1902 r.

Cena 60 halerzy





Jednodniówka

na

HI. Zlot Sokoli okręgowy

w Krakowie

dnia 29 Czerwca 1902 r.





Na zlot

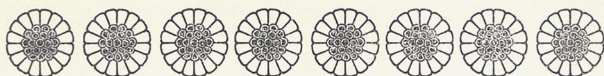
Lecą — a w szumie ich skrzydeł — by granie
Pieśni weselnych, pieśni, które dzwonią,
Ponad szarego życia błędną tonią
Na odrodzenie i na zmartwychwstanie 1
I płyną szyki tych sokolich rot
Na zlot! na zlot!

Popłyną dalej — i będą świtaniem
Porywów wielkich i jak lot ich szumnych,
Aż wstanie okrzyk wielki z piersi dumnych,
Po całej Polsce rozejdzie się graniem
Jako piorunnej wielkiej burzy grzmot:
Na zlot! na zlot!

Mieczysław Zielenkiewicz.

nakładem Komitetu Redakcyjnego.

W Drukarni „Szosu" w Krakowie.



Ráete přijati upřímné mé přání, by se zdařilo okrskové cvičení Vaše a mělo přízr.ivý účinek nejen pro bratrskou jednotu Vási, ale i v lidu samém, pro který vlastné podníkáme práci sokolskou. Zvelebení fysické i mravní, toť velký účel náš; vychovati národu zdatné junáky a pevné karakterní muže milující svüj lid, svou vlast, její práva, pokrok lidstva a jeho osvétové povznesení.

Váš bratersky národ má toho zapotřebí právé tak, jak náš národ český, má toho národ polský jako český zapotřebí zvlášť v dobé, kdy děsivé mraky na severu zachmuřují nebe hrozíce bíti v role slovanská, ničiti i hlavy slovanské, a umlčovati jazyky slovanské.

Mužné v před, paźe k paži od Vltavy v Zápováží. Bratrská mysl a svorný duch. Vytrvalost v práci a vyslysí nás nás dobrý Búh.

Czołem! Na zdar!

Dr J. Podlipny
ť. c. starosta Svazu českoslovanského sokolstva.



Nie było to wypadkiem dziejowym, co dziś jeszcze stoi mi jasno przed oczyma, jak gdyby wydarzyło się wczoraj, nie zaś przed szesnastu laty, a jednak czuję potrzebę powiedzieć kilka słów o tern, jako o najmilszem i najtrwalszem wspomnieniu mojem. Był to mój pierwszy, od dawna planowany wyjazd do Krakowa, z wielką wycieczką Lwowian, między którymi było nas ze sześćdziesięciu Sokołów pod wodzą ś. p. Krówczyńskiego. Młodziutkiego wówczas Sokoła krakowskiego traktowało się per »pisklę«, a w »zbliżeniu się« Lwowa do Krakowa upatrywali mówcy, między którymi wspomnę tylko nieboszczyków, Bałuckiego, Bieńkowskiego, Borońskiego, Weigla, taką jakąś nadzwyczajność,- jakąby było dziś danie buzi n. p. przez Krzyżaka z Malborga — Klofaczowi. W ogóle mówiono wtedy więcej, jak na trzy arkusze druku, a grano, a śpiewano, no — i pito w pauzach, troszeczkę więcej, aniżeli to mogło się pogodzić z ówczesnym nastrojem moim, pełnym jakiegoś pątniczego skupienia, które zresztą odczuwam zawsze, ilekroć mam szczęście zawitać do prastarej stolicy naszej. Oprócz mów były i gromy, nie niebieskie, bo przez

obydwa dni wycieczki »cieszyliśmy się« trwałą pogodą, ale nasze, sokole. Wówczas bowiem liczyliśmy wielu takich druhów, którym się zdawało, że byli nimi tylko o tyle, o ile nasze »czołem« zdołało przy lada sposobności huknąć tak »gromko«, iżby grom niebieski uważał za konieczne swój kamerton nieść czemprędzej do przystrojenia o jedną oktawę wyżej, a gdy zaśpiewali »ospałego i gnuśnego«, to musiało to być takie potężne, iżby wszystkie trony i troniki myślały o zwołaniu ankiety dla naradzenia się, czyby nie wypadało im przewrócić się, jak pierwszym lepszym stołkom kulawym. Nawet ówczesny wielki mocarz krakowski spodziewał się mieć nas wszystkich, lada chwila, — »pod telegrafem«. — Jednakże w tem wszystkiem było wiele posiewu tej przyszłości, której dożyliśmy dziś, a która, da Bóg, będzie jeszcze lepszem jutrem!

❀ Może być, że na tę rzeszę z przed lat szesnastu, rozśpiewaną, rozgwarzoną, nie pozostały bez wpływu jędrne słowa jednego z mówców. »Przyszłości naszej •— powiedział on — nie stworzy żaden cud, ani też nikt jej nie przyniesie nam w darze. Sami ją musimy stworzyć własnemi rękami i własną zbudować pracą. Oto hasło nasze na dziś i na jutro«.

$1? I oto owe »pisklę« krakowskie stoi dziś na czele kilku gniazd sokolich, a zasługi jego około wychowania fizycznego i narodowego nie należą do najmniejszych, otośmy »zbliżyli się« od Cieszyna do Czerniowiec i pogłębiliśmy myśl sokolą i u siebie i u tych, którym strach przed »telegrafem« czy inną »kozą« kazał trzymać się zdała od naszej pracy, oto pojmujemy ją i kochamy jako rodzicielkę lepszej przyszłości.

❀ A komu z nas wzrost sokolstwa przedstawiałby się jako zbyt powolny, ten niech zapyta przedewszystkiem siebie samego, czy pracę dla sokolstwa uważa jako obowiązek powszechny, czy też sądzi, że żądać jej wolno tylko od niewielu. W pierwszym wypadku niech pamięta, że nie sam wódz, lecz i każdy żołnierz wygrywa bitwę, i nie sam budowniczy, lecz i najsłabszy koźlarz przyczynia się do budowy gmachu, każdy w miarę sił swoich i zdolności. A jeżeli nie każde imię twórców dzieł wielkich przekazuje się potomności, to jednak wdzięczność i cześć tej potomności należy się wszystkim, choćby bezimiennym.

❀ A zaiste, warto być bezimiennym w pracy około dzieła, które się nazywa — naszą przyszłością....

Dr. X. F.



U starodrevnom kraljevskom Krakovu sačuvala se je najdalje slobodna poljska država. Premnogi svjedoci slobodoumlja poljskoga naroda preostali su nam do dana današnjega u tom historijsko slavnom gradu njekadanje Poljske. Stara je povijest Poljske źaliboźe danas samo još preslatka uspomena, koju zamjenjuje moderna sasvim različita sadašnjost poljskog naroda i njegove napredujuće kulturę. Medju modernim institucijama sadanje kulturne historije grada Krakova stoji na prvim mjestima dični »Sokol« i »Jordanov park«, koji zajedno kompletiraju tjelesni uzgoj sadašnje poljske krakovske mladeži. Nęka bi jedna i druga institucija nastojala spremiti poljsku mladeż da budę uvijek spremna upotrijebiti sgodnu priliku i čas, ako ustreba pribaviti bolju i Ijepšu budućnost svome narodu. Množila se medju poljskim narodom dič na sokolska društva a Jordanov park našao u poljskim mjestima što više našljednika! Takova uspomena ostała je u meni poslije mog posljednjeg posjeta u milom mi Krakovu. Srdačno pozdravljam reprezentante poljskog sokolstwa a napose mile mi drugove, koji su u Zagrebu prvi put sbližili poljsko i hrvatsko sokolstvo, Živio i czołem krakovskom Sokolu!

Dr Franjo Bučar.

Zagreb 10/6 1902.



Ilekroć przypatruję się wspólnym ćwiczeniom liczniejszej drużyny sokolej, przejmuje mnie zawsze żal, że nie wszyscy jesteśmy Sokołami, że w życiu codziennem tak nie wiele w nas ducha sokolego i tak mało harmonii działania, tak mało siły.

Dr Henryk Jordan.



Cvrdý úděl, který osud dal nám Slovanům, ukłádá nám, ać-li jako národovś svćraźnf a svobodnf źiti chceme, ać-li půdu svoji, mluvu a národnost zachovati si troufáme, tim težśich a větśich povmnosti k sobě samým i k národu, k onomu celku, v němž jsme přirodou od věků sloućeni. Svazek ten, jejź urćuje naśe národnost, zvláśtni ten útvar plemenný s vlastnimi názory, silami, schopnostmi a snahar.i, spoćivajici na společńćm, krevnim, rodorćm původu, byl vždy nejmocnějśim podnětem k pokroku a postupu naśemu, nejvydatnějśi vzpruhou v zápasech o kulturni, hospodářský, mravni i socialnf rozvoj nás, < n vyśinul lid náś v jistých dobách na vůdći misto v světovć soutěži osvětovć, on nadchnul i lid slovanský k nejhrdinějśim bojům světových dějin, on dovedl tćż v dobách nejsmutnějśi mravni i hmotnć poroby vznititi mysie k novćmu vzepřeni sil a novým zápasům za uvolnenf a povzneseni.

V něm spoćiyá neskonalá moc pudicf k největśimu ćinu, k zoufalćmu odporu proti útlaku, k nejkrajnějśimu napjeti sil pro společnou věc a v něm leži ochrana veřejnć mravnosti a dobra, nuž bratři Sokolovć s celou duši i bylosti svoji letnie k vysokćmu ciii tomu.

Na zdar!

Dr J. Scheiner

starosta Sokola pra^ského.

V Praze 12/6 1902.



Oświata narodowa — w jakiejkolwiek postaci — jest jedyną podstawą narodowego odrodzenia. I dlatego Towarzystwo szkoły ludowej szczycąc się najserdeczniejszem braterstwem Sokoła polskiego przesyła zlotowi Sokołów polskich wyrazy czci i pozdrowienia.

Dr *Ernest Bandrowski,*

Prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej.



Basło.

Szukaliśmy go przez całe nasze dzieje. I wtedy, gdy z Piastami w imię myśli państwowej ostrzyliśmy pierwsze miecze u zachodniej rubieży.

I wtedy, gdy porwani ogromnym rozmachem wielkomocarstwowej idei Jagiellonów las kopii zwracaliśmy ku wschodniej ścianie.

I w dniach opresyi i w nocach niewoli —- szukaliśmy go wciąż.

Widzieliśmy go to w pomocy obcej, to w sprawiedliwości ludów — szukaliśmy go jeszcze lejąc publicznie łzy i skarżąc się na niedolę i żebrząc miłosierdzia.

Szukaliśmy skarbu za morzami, a klucz do niego leżał w pyle i prochu u progu starej, lackiej chaty; dziś w oczach naszych chyli się poń naród, dźwiga; jeszcze chwila a z nowem hasłem pójdą radosne wici po grodach i siołach — wstaną tysiączne proporce a na każdym jeden napis, jedno zawołanie — moc w nas samych, bądźmy silni.

A nam Sokołom gra w duszach odzew rozgłośny — bo to nam znane hasło — bo ono brzmiało przy narodzinach każdej nowej sokolej stanicy — z nim szliśmy w życie, bo to hasło nowe, to nasze hasło — Bądźmy silni.

W. *Turski.*

Ptasie zloty.

Różne ptactwo zlatuje się na wiece i narady. Gromadzą się wrony i kawki, wypełniając powietrze odgłosem bezmyślnej wrzawy i swarów. Bociany radzą subtelnie o najwygodniejszej podróży do obcych krajów; gęsi w długich sznurach szukają stawów zarosłych sitowiem i pól świeżej hreczki, aby najeść się do syta i bezpiecznie wypocząć; sępa nareszcie ściąga zapach padliny albo krwi konającej antylopy, którą bezbronną tak łatwo rozszarpać. Tylko orły i sokoły zlatują się, aby radzić nad obroną gniazd i piskląt swoich — a gdy zaszumią ich skrzydła po błękitnem przestworzu, kiedy zabłysną ich szpony w blaskach słonecznych — drżą ptaki ciemności i chowają się po norach i rozpadlinach skalnych, pełne trwogi i złości.

Antoni Beaupré.

Widzę ich!

Widzę ich, jak się wychylają ku mnie
Z areny złotym migocącej piaskiem;
Wzrok im jak orle skrzydła strzela dumnie,
Owiany wdzięku młodzieńczego blaskiem.

Widzę te ciała jędrne i strzeliste,
Go błyszczą w słońcu, jak z marmuru kute
A tak rytmiczne, tak w swych liniach czyste,
Jak pieśń w spiżową zamieniona nutę.

Więc gdy tak piękni igrają radośnie
Współzawodnicząc z sobą w pentatlonie,
Zda się, że bogi rozkochane w wiośnie
Zstąpiły bawić się w śmiertelnych gronie.

A tam zwycięzca chociaż z trudu pada
Dźwiga swą postać promienną i młodą.
Bo oto cała wieńczy go Hellada
I do świątyni w tryumfie go wiodą.

W gaju oliwym stoi posąg biały
Bogini Nike trzyma palmę złotą,
I ku zwycięzcy, co klęczy omdlały
Patrzy ze słodką przedziwnie pieszczotą.

*

Widzę ich znowu i tak mi się zdaje,
Że ten duch piękna, swobody i męstwa
W sokole dusze wciela się i wstaje,
By je wieść coraz wyżej, do zwycięstwa!

Edward Kubalski.



Parę luźnych myśli o wychowaniu młodzieży.

Przyszłość naszego młodego pokolenia spoczywa na uzyskaniu fizycznej i umysłowej równowagi. Nauka szkolna, dzisiejsza nie usposabia do tego; wyrabia ona przedwczesną dojrzałość i towarzyszące jej wady fizyczne. A wynika to ze sposobu podawania tej nauki. Większość »pedagogów« sądzi, że ilość wiedzy zostaje w stosunku prostym do czasu i ilości pochłoniętych kartek z podręcznika. Gruba omyłka! Umysł to nie bańka gumowa, którą można zapomocą wtłoczonego w nią gazu dowolnie rozszerzyć.

Zachodzi jeszcze i inna okoliczność.

Nauka szkolna ma ułatwić byt i polepszyć sytuacyę materyalną. Każdy kończący szkołę uważa się za uprzywilejowanego i uprawnionego do korzystania z przywilejów. A właściwie im kto bardziej wykształ-

eony, tem więcej winien rozumieć jedyny przywilej jaki posiada: przywilej obowiązku pracy w każdym kierunku i dla jak najszerszych kół społeczeństwa. Żadna praca nie przynosi ujmy — zasada ta, dawno znana i uznana — jakże daleko od praktycznego wykonania.

& Gdy ktoś zdobył t. zw. stanowisko, uważa najlżejszą pracę ręczną za ujmę swego honoru. Nie poniesie sam paczki ze sklepu, a uprzejmy kupiec nie ominie go zapytaniem, czy jej nie odesłać. Po szklankę wody do kranu wodociągowego nie pójdzie sam — ale pośle niewolnika — nie bacząc na to, że ta drobna przechadzka często mu »dobrze zrobi« na trawienie.

✿ A broń Boże, ażeby pani domu sama poszła z dziećmi na przechadzkę — od tego są piastunki i inne niewolnice naszego społecznego porządku, które potem mszcząc się na małych ofiarach rodzicielskiej »opieki«, katują je niemiłosiernie.

✿ Wszystko to wynika ze zupełnego zapoznania praw i obowiązków wykształconego człowieka, oraz z braku żywszego obcowania z przyrodą.

<*§g* Ćwiczenia i zapasy na wolnem powietrzu, ruch i wycieczki dużo złego usuną, a pobudzą może do bliższej znajomości z przyrodą i jej prawami. Ale wcześnie rozpoczynajmy ten sposób kształcenia.

O. Bujwid.



3enerał Dąbrowski sprzedał włość Pierzchowiec na legiony.

✿✿ Dzisiejsze legiony to »Sokolstwo« i »Szkoła ludowa« a za mało takich, którzyby nie włości, lecz choćby skromną miesięczną wkładkę na te cele oddawać chcieli.

Dr Wcisło.



Sokolstwo polskie za jedno z głównych swych haseł przyjąć winno: solidarność, koleżeństwo i braterstwo! Przeoczaliśmy je dotąd w szeregu naszych celów, zaniedbywali w życiu, a przecież bez tej spójni wewnętrznej pomiędzy członkami próżno się kusić o siłę, jedność. Człowiek idący samopas, może być silnym tylko w walce o swoje własne dobro, o wyniesienie się osobiste, w walce o dobro narodu najpotężniejszy okaże się bezsilnym, jeżeli nie stanie

w zwartym szeregu falangi ławą kroczącej. Jedność w działaniu nie na tem polega, aby robić to samo, co inni, choćby w trafnie obranym kierunku, lecz aby robić razem, łącznie, społem, jak jedno ciało, nie dające się na części rozdzielić. Chcemy wykuwać ogniwa hartowne, prawda — ale to mało, gdy trzeba stalowej kolczugi, gdy trzeba, aby w niej każde z ogniw nietylko nie pękło pod ciosem, ale żadną mocą nie dało się oderwać od innych. Skuwajmyż te ogniwa ze sobą prawdziwą, szczerą, koleżeńską równością w obejściu, wzajemnem poparciem i pomocą na każdem polu, solidarnością zdolną wytrzymać wszelką próbę, prawdziwem braterstwem broni!

Z. Balicki.

Z uwag pesymisty.

Dokąd? Dokąd tak spiesznie? Przecież dzięki Bogu już po wyborach — zagaduje mnie jeden z »poważnych « obywateli.

❀ Dla odmiany zatem idę na zlot okręgowy Sokołów. Pan także zapewne...

❀ Ach! Panie kochany, niech się Pan nie obraża, ale mnie się już przejadł ten wasz Sokół i wypisałem się jeszcze przed trzema laty.

<§f Jakto »przejadł się« Panu? Może za wiele Pan »ćwiczył« — za ciężkie obowiązki wkładano na Pana?

❀ E! To nie... Gdzieby mnie się tam chciało wywijać koziołki ? Po co mi tego ? Właśnie dlatego wypisałem się, że ani sam z ćwiczeń nie korzystałem, ani moja rodzina...

<§g Więc jakże Pan możesz twierdzić, że Sokół »przejadł się Panu? Właściwie, nie skosztowałeś Pan jeszcze sokolskich rozkoszy — mówię śmiejąc się.

❀ Bo to, widzi Pan, kiedy już mam być otwartym, to przyznam się Panu, że niesposób do tylu Towarzystw należeć. Okropny podatek narodowy płacimy...

❀ A do jakichże Towarzystw szanowny Pan należy, jeśli wiedzieć wolno ? Zapewnie do Towarzystwa Szkoły Ludowej ?

❀ Nie należę do tego Towarzystwa, a to z zasady. Proszę Pana •—■ prawi mi z wielką powagą — mojem zdaniem, szkoły ludowe powinien stawiać kraj, bo my na to płacimy podatek. Przez zakładanie takich Towarzystw popieramy tylko niedbalstwo Sejmu i Rady szkolnej.

❀ Aha, więc pan zapewnie jesteś zwolennikiem Towarzystwa oświaty ludowej ?

❀ Stanowczo jestem przeciwny narzucaniu chłopom książek. Jeżeli chcą czytać książki, niech sobie kupią.

❀ A więc należysz Pan do Uniwersytetu ludowego ?

A toż znowu co takiego ? Ludowy uniwersytet ? Dotąd był Uniwersytet Jagielloński i dobrze było.

A zatem popierasz Pan weteranów z roku 63...

Proszę pana — zaczyna mentorować mój przymusowy towarzysz, przybrawszy pozę kaznodziei — my psujemy tylko tych ludzi. Jeżeli ktoś bił się w r. 1863, to miał czas zdobyć sobie stanowisko i nie powinien dzisiaj...

& Dajmy więc temu spokój — odpowiadam. Pan nie jesteś zwolennikiem takich instytucyj. Więc zapewnie wybrałeś Pan sobie coś wesołego, zapisałeś się pan na członka »Harmonii« ?

Ależ, Mój Redaktorze, poco mnie muzyki ? Czasy ciężkie, człowiekowi płakać się chce, nie o muzyce myśleć.

«•f Zatem do widzenia, do widzenia — żegnam obarczonego podatkami narodowymi obywatela.

Czekaj-no Pan — zagaduje gorączkowo. Nie spiesz się Pan; Sokół nie zając, nie ucieknie Panu. Ot, cobyś Pan powiedział, gdybyśmy tak na pięć minut zawinęli do Hawełki? Po koniaczku, jajko z kawiorkiem i jedna bombeczka — specyalna, z czapeczką. He? Jak Boga kocham, ja zawsze z niecierpliwością czekam na Pańskiego »Pesymistę«. Co nam też pan nowego napisze?...

M. K.

W

Nikczemna to polityka, co na ucisku bezbronnych i słabych zasadza własną wielkość, a w pogwałceniu wszelakiej sprawiedliwości upatruje środek do swego wyniesienia.

August Sokołowski.

W W W W

Łatwiej wzrastać w zaszczyty i zbierać oklaski,
Łatwiej stać się bożyszczem bezwiednego tłumu,
Niż przez prawe zasługi i duchowe blaski
Pozyskać przyjaźń ludzi serca i rozumu.

Kazimiera Bartoszewicz.



Nienawiść rośnie na świecie. — W walkach i sporach politycznych, w rozruchach społecznych namiętności ludzkie szaleją jak dzikie zwierzęta.

Dawniej barbarzyńcy walczyli dzidą, toporem lub maczugą, dzisiaj cywilizowani wrogowie walczą inwektywą, kłamstwem i potwarzą.

$g W prasie różnych odcieni, odźwierciadlającej walki narodowe i społeczne, płyną potoki nienawiści, w życiu politycznem, wodzowie ludów i stronnictw buchają na siebie złością i ohydą.

Czy naprawdę ludzka natura mało się uszlachetniła ? Czy zwierzę tkwiące w człowieku nie jest poskromione ? Czy narody i klasy społeczne coraz bardziej będą się nienawidzieć ? Czy walka o byt będzie coraz cięższą? Czy wyzysk zawsze będzie taki nielitosny i bezwzględny?

'*£■ A gdzie Chrystusowe hasła? Gdzie wielka idea miłości ludów i ludzi, która zawsze wysoko wznosiła się ponad światem niewcielona — często gwałcona przez tych, co obłudnie głoszą jej wielkie prawdy?

Ale niech wyją nienawiści, niech się ludzie szarpią i kąsają, niech wielcy tego świata nawołują do walki i zagłady — niech przemoc brutalna święci swoje tryumfy. Zło w końcu dojrzeje i przesili się samo.

& Najlepsi, nie tracą z oczu słońca miłości, które dzisiaj się kryje za mgły i opary dziejowe. Potop nienawiści nie zaleje ziemi — religia krwi i żelaza nie jest wiekuistą. Po nad przepaściami błyśnie nowa idea odrodzenia, zaświta reakcya szlachetna.

»%> Patrzymy w tę dal mroczną, w słońce miłości, zasłonięte purpurą świtu nowego stulecia.

»•f Szczęśliwi ci co nad wodami ujrzą gołębia z różczką oliwną — my starsi, my kończący twardą pracę żywota wśród niedoli czasu, może go nie ujrzymy cielesnymi oczyma.

Ale gołąb przyleci!

Józef Kotarbiński.

Nasza broń!

Nie po kwiatach nam iść dano,
Lecz przez twardej pracy znój,
grząski obelg — nasze wiano,
Życiem naszem — ciągły bój.

Lecz nie traćmy męstwa w sercach,
Zduśmy w piersi gniew i ból,
Los się zemści na szydercach,
Choćby wśród nich był sam król.

Kto wiatr sieje, zbiera burzę,
Więc drażniony ranny lew
Kiedyś starga swą obróżę,
Krew poleje się za krew.

Teraz tylko nam swej ziemi
Bronić trza od obcych rąk
I sercami się własnemi
Wiązać w jeden bratni krąg.

Miłość kraju, polska mowa
Ufność w piersi, krzepka dłoń,
Oto nasza narodowa
I niezwyciężona broń.

Poznań 12. czerwca. *...ski.*



Nie zapomnę nigdy pewnej rozmowy, którą miałem z przezacnym Bolesławem Prusem.

Po latach wielu przyjechał Prus do Krakowa. I spotkałem wówczas tego czcigodnego Polaka, chodzącego po Rynku krakowskim i po placu Szczepańskim, ze łzą rozrzewnienia w oku i z ogniem w sercu.

Panie mówił — On do mnie — jacyście wy tu szczęśliwi w Krakowie! — Oto ideały, o których my ledwo marzyć możemy w Króletwie, widzicie co dzień ucieleśnione, żywe, tętniące życiem i mową. Jak to miło sercu polskiemu widzieć w samym środku starej stolicy, w mauzoleum pamiątek minionego życia, i w kolebce przyszłego, ów żywy zadatek na przyszłość! Mnie, z Warszawy przybyłemu świeżo, serce taję na widok tych krasnych chustek i sukman, które co rano pod Sukiennicami i u stóp Mickiewicza, barwią jak maki polne stare, odwieczne miasto. Tu się widzi co dzień chłopów i tu co dzień żywi się serce nadzieją! Tu co dzień z niemi pogadać można, i to nie jak z obcym jakimś żywiołem, ale jak ze swemi, jak brat z bratem. Toż tu żyje Polska!

Za to odczucie chyba uścisnąć nam gromadnem, wielkiem, ogólno-polskiem ramieniem zacnego Prusa! Zrozumiał wielki pisarz i wielki Polak, w czem leży tajemnica odżywienia chorego ciała Ojczyzny.

Prelekcyami, wykładami, poezyą — nie zdobędziemy chłopskich serc ani umysłów dla świętej idei, ani ich też zjednamy biurokratycznem, suchem, sumiennem wykazywaniem obcej ustawy, przestrzeganiem cudzego porządku.

Wyrzućmy chłopskich kupców i rodzinne krakowskie gosposie z mlekiem i kurami poza obręb miasta, t. j. poza odwieczne życie Krakowa, przenieśmy targi gdzieś w przedmieścia, a popełnimy wielki grzech narodowy.

✿ Pomijając już to, że obedrzemy miasto z najpiękniejszych jego cech i ozdoby, której żadne upiększenia »skwerami«, czy jak tam zwą nędzne trawniczki z posadzonemi w jakieś cyfry wybladłemi roślinkami z cieplarni, nigdy nie zastąpią •—■ zrobimy coś znacznie gorszego.

✿ Oto damy uczuć warstwie narodu, którą, kiedy nam trzeba agitować o jakiś mandat, czy uchwały, nazywamy stale »przyszłością narodu«, damy jej uczuć, że ją z pośród siebie wyrzucić chcemy, jako niższą od siebie, »niekulturalną« i zanieczyszczającą wysoce cywilizowany gród, chłopskim brudem.

✿ Zapominamy jednak, że gdyby nie ten brud i nie te barwne jarzyny i nie te malownicze wózki krakowskie, toby dbali o czystość i estetykę miasta Ojcowie, nie spożywali wytwornych obiadów.

✿ Mniejsza jednak o to —■ Kraków ma swoją tradycyę życia. W Warszawie n. p. Stare miasto, jest tylko malowniczą i miłą sercu polskiemu pozostałością lat minionych, życie całe Warszawy i jej rozwój przeniosło się gdzieindziej.

✿ W Krakowie życie, ruch i myśl wszelka, żyje i rośnie ciągle na jednem miejscu, w tych samych ulicach w tym samym starym rynku, jak za dawnych szczęśliwszych dni. Bo nawet nikomu do głowy nie przychodzi aby n. p. tramway skierować do około plant — uchowaj Boże! Tramway musi iść tam, gdzie życie i ruch t. j. środkiem miasta.

a^$ Jeżeli nasi estetycy krakowscy radzą nad usunięciem chłopskiego targu z miasta na przedmieście, dają tern samem uczuć chłopom, że oni zaśmiecają im nie tylko końskim nawozem, ale własną obecnością ulice, i że, co gorsza, nie są oni nieodzownem ogniwem w łańcuchu czynników, z których się składa życie miasta i kraju.

✿ A zresztą, czy i ten nawóz, co rano zresztą starannie uprzątnięty, jest innym od nawozu napełniającego wyścigowe stajnie ? Może być! prawda! tamten jest angielski!...

»•f Jako malarz zajmuję się od lat dwudziestu przeszło tem, co jest ładne — jest to mój »fach« jak się u nas nazywa — mania. I dalibóg nieraz myślę, że albo ja się nie znam na tem, co jest piękne, albo nie znają się na tem inni. I dziwne, dlaczego nam, co jesteśmy od tego, żeby wyszukiwać pięknych rzeczy w przyrodzie, podobają się stokroć więcej prześliczne tłumy serdecznych, krakowskich chłopów, zapełniające co rano całe miasto, od nudnych, głupich i szkaradnych kalek-drzew strzyżonych i dywanów z nieszczęśliwych roślinek. I dlaczego nas, co jesteśmy od tego, żeby czuć i odczuwać, rozrzewnia ta chłopska codzienna gospodarka na starym, krakowskim rynku, dlaczego wstrętem nas napełnia sztywna, filisterska nuda i płytkość ideału mieszczańskiego żywota: napełniony bezmyślnym tłumem gładki chodnik linii A-B ?

A przecież i to coś warte dla psychologii narodowej, że rozsiadłe co dzień na rynku, jak we własnym sadzie krakowskie gosposie i gospodarze, nie czują się gośćmi w odwiecznej, polskiej stolicy, ale że są w samem jej sercu »u siebie« w domu! Że się tu spotykają i stosunki zawierają z miejską ludnością, że się przecież widzi w dzień, jaką jest różnica poczucia własnej godności u chłopów przybyłych z daleka, co jeszcze »Panów« mają za coś, czemu kłaniać się albo i bać się trzeba, by coś złego człeka nie spotkało.

“® Dużo by o tern dało się powiedzieć!

fg W ramach dzisiejszego wydawnictwa, tylko parę ogólnych, własnych rzucić chciałem myśli i między innemi uwagę zapisać, która mi nieraz się nasuwa, gdy spojrzę na okryte chłopskiemi strojami i tłumem szukających miejsca parobków i dziewcząt stopy pomnika Mickiewicza.

§ Jeśli kiedy duch wieszcza siada na tej spiżowej postaci, to wierzę, że cieszy się, że pomnik postawiono tam, w tem miejscu, gdzie w dzień zbiegają się tłumnie mieszkańcy tych strzech polskich, pod które marzył Mickiewicz, aby się jego książeczki dostały? i A gdy na drugiej stronie Rynku, stanie na koniu bronzowym nieśmiertelny Twórca przyszłego życia Polski i Jej największy, najczystszy Naczelnik, to Jemu chyba najlepiej być może między tymi, co z nim poszli w Racławicki bój i na których On przyszłość narodu oparł.

<*§g* I tylko do Trójcy, brak jeszcze jednego! Jeszcze chłopa, prawdziwego tu chłopa potrzeba, żeby w kamieniu rzezany, lub w spiżu zaklęty, świadectwem był przed światem, że jest i żyje w tem miejscu Naród biedny i nieszczęśliwy, ale Naród, który dumny jest tem, że wydaje takich chłopów, którym stawiają pomniki.

Jeszcze nam Głowackiego tu trzeba postawić! A wtedy »kulturalny« Polak z otuchą w sercu, patrzeć będzie na chłopską sukmanę w spiżu, bo czuje, że za nim jest olbrzym - brat, co zginąć nam nie da, choć ryczą i huczą dziejowe zawieje; a chłop zamyśli się, bo co dzień przyjdzie mu do głowy uwaga, jak to czci naród takiego chłopa, co kochał Ojczyznę!

Włodzimierz Tetmajer.



Uczucie przesytu i niezadowolenia, dążenie do czegoś nowego, nieokreślonego a pożądanego całym wysiłkiem ludzkiej istoty, staje się coraz wyraźniejszem hasłem doby nowego wieku. Mimo wszelakich tryumfów wiedzy i postępu, mimo olbrzymich zdobyczy myśli i pracy ludzkiej we wszystkich dziedzinach, ogarnia nas coraz więcej uczucie trwogi, niepewność niezapełnionej próżni, niwecząca harmonię pojęć o ideale szczęścia.

W życiu społeeznem i cywilizacyjnem, zarówno jak i w literaturze zarzucone hasła wyłaniają się na nowo skąpane w ożywczym nurcie potrzeb ducha i idealnych pragnień ludzkości. Na dnie zmateryalizowanej więcej w formie, jak w treści istoty człowieka tkwi zawsze pragnienie ożywczego tchnienia ideału, uczuć szlachetnych i podniosłych, wiary i płynącego z niej ciepła, którego nie da najpełniejsze zaspokojenie materyalnych pożądań.

•*§g* Fala, którą przemijające prądy uniosły na morze, powraca zdwojonym pędem do brzegu. Ludzkość dochodzi do przekonania, że najwyższa suma szczęścia da się osięgnąć tylko przez uznawanie najwznioślejszych przykazań etyki i filozofii społecznej, tak w życiu jednostek, jak całych narodów.

<*§g* Zasadniczemi pojęciami tej filozofii są: miłość bliźniego i obowiązek, wskazane przez chrystyanizm.

Nowy wiek, jeśli ma posunąć naprzód wielkie dzieło postępu ludzkości ku dobru i szczęściu, musi w tym duchu torować drogę przemianie pojęć i wytrwać na niej, mimo wstecznictwa brutalnej polityki przemocy święcącej od czasu do czasu przemijający tryumf. Jemu sądzonem jest zainaugurować panowanie prawa i sprawiedliwości przed uroszczeniem siły i przemocy.

Władysław Prokesch.



Gimnastyka a Kobiety. *****

Co? ona chodzi na gimnastykę — może się pani radczyni myli — gdzieżby znowu — przecie to już matka dzieciom — to niemożliwe...

Ależ z pewnością kochana pani, córka ją widziała z galeryi w »Sokole« i także jej się gimnastyki zachciało -— no, aleśmy jej te mrzonki wyperswadowali z Feluniem.

“¿g Dobrze też paniusia zrobiła — jabym swojej nigdy, a nigdy nie pozwoliła.

Co za czasy, co za czasy — w głowie się im teraz wszystkim przewraca — to jakaś szkoła ludowa i posiedzenia i walne zgromadzenia i jakieś komitety, to znowu gimnastyka — co to będzie za lat kilka.

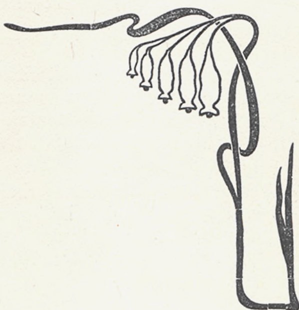
Tak, tak coraz gorzej, coraz to nowsze fantazye, wymysły, a najgorsza to ta gimnastyka; — o dziewczątkach to już nie mówię, ale takich dorosłych panien i kobiet i jeszcze w takich strojach — pfe — to nawet nieprzyzwoite«...

^g Takie i tym podobne rozmowy matek, ciotek i babek bardzo często słyszeć można, a skutki i następstwa tak zacofanych zapatrywań widoczne są w naszych salach gimnastycznych; podczas godzin dla pań przeznaczonych świecą one pustkami — na palcach zaledwo policzyć można te panie, które czują potrzebę i rozumieją znaczenie ćwiczeń fizycznych. W Krakowie zjawia się ich czasem trzy, cztery, mało kiedy siedm, ośm lub więcej; we Lwowie też stosunkowo nie lepiej, cóż dopiero mówić o miastach prowincyonalnych.

Czyżby może gimnastyka dla kobiet była szkodliwą lub niepotrzebną? Za odpowiedź niech posłuży tych kilka dat statystycznych. Oto w pobratymczych nam Czechach, gdzie praca na tem polu datuje się dopiero od lat kilku, istnieje już 130 gimnastycznych oddziałów kobiecych, z własną organizacyą, a liczba ćwiczących wynosi 3.937 pań. Niemki mają 958 własnych towarzystw gimnastycznych, a ćwiczy w nich 26.998 kobiet. »Oddział kobiet gimnastykujących«, zawiązany przed rokiem przy Sokole poznańskim, liczy 76 uczestniczek.

<§g Czy te wymowne cyfry nie przekonają naszych pań o potrzebie i wartości ćwiczeń fizycznych dla kobiet?

Dr St. Sowiński.



Rzuciwszy okiem na okół siebie, widzimy, *że* niestety nie ma innych różnic między ludźmi, tylko słabi i silni. Pierwsi, mimo wielu cnót i zalet muszą ustępować drugim — a już w najlepszym razie, drudzy raczą pozwolić istnieć pierwszym, byleby ich słuchali i dali się powodować na każdym kroku. Na szczęście jest duch i myśl, tych nie mogą opanować silni i mimo wszystko nie opanują, gdy słabi staną się silnymi nie tylko na duchu....

Michał Tarasiewicz.



Pojęcie dzielności i siły fizycznej wywołuje w naszem społeczeństwie często myśl o równoczesnem obniżeniu wartości umysłowej.

❀ Jakżeż daleko odbiegło chorobliwe to zapatrywanie od pojęć starożytności, które tak często stawiamy za wzór idealnego zrozumienia wychowania ducha i ciała.

❀ Sokolstwo niech wszystkich swą działalnością przekona, że na silnych barkach spoczywają głowy, wychodzące zwycięzko z walki o byt, a umiejące wychować pokolenie zdolne do skutecznej obrony interesów swoich i swego narodu.

Dr Erwin Mięsowicz.



Wy chcecie!

Wy chcecie »ospały, zgrzybiały ten świat«
Na nowe potoczyć koleje —
I każdy z was junak sokoli i chwat,
Gdy krasną czamarę odzieje.

Lecz, gdy się zlot skończy, nie jeden, nie dwóch
Zawiesza na kołku junactwo —
I pęd wasz sokoli maleje i duch:
W codzienne zmieniacie się ptactwo.

Więc lotu — w swej duszy zaczerpcie! — i sił
Nie w piórkach i krasnej odzieży,
By »Sokół« z imienia i w sercu nim był
Na chlubę swej polskiej macierzy.

Epsylon.

Dzwon.

«•f Zamilkł, — lecz dyszał....

$g Pięć wieków dyszał — i znów ożył!

I ozwał się głosem szerokim, wściekłym, a dźwięki jego, zlewające się z Bałtyku sinego falami, uderzyły hen! w granit turni tatrzańskich....

•f A słowa jego były: *sic vólo — sic iubeo!*

%% I rosły fale dźwięków jego coraz większe, potężniejsze, zawodząc wokoło kręgi olbrzymie ponad ciche niwy zielone, strzechy słomiane i lasy iglaste, ciemne....

Złowieszcze kręgi! Pięć wieków kurczyły się żmijnie, choć jad nienawiści rozprężał je, aż wreszcie wściekłością wrzące, zwaliły się z chrzęstem i graniem bojowem. Piekielnem uderzeniem Jego rodzica w nikczemnej podłości spłodzone, runęły nawałą.... Niepowstrzymane w swym strasznym zapędzie — płynęły... kłoniąc drzewa i kłosy... siejąc zniszczenie...

»•f A strach padł wielki... . ,..............................

. . . .

. . . .

& W blasku słonecznym krasne jaśnieją proporce na tle skał wyniosłych. Ławica *lanc, w* ziemię zatkniętych, skrzy się bielą grotów stalowych.

To zbrojna drużyna milcząca, ponura widnieje nieruchomo, i tylko amaranty, jak polne maki wśród płowych kłosów, lśnią krwawo na szarem tle. I zda się, wrośli męże w ziemię krasnymi łanami. A nad skłonem tej barwnej niwy żywych-zwycięzkich, piętrzą się nagie skały urwiste — a wyżej nad skalną przepaścią zawisło niedosięgłe gniazdo sokole — a jeszeze wyżej On, sokół, — wódz, rzekłbyś, — wzbił się ponad nie i ponad ten las chorągwi — tocząc cicho swe kręgi lotne...

I szum tylko proporców słychać było... i rósł i olbrzymiał — i zlał się z kręgami sokoła — i złączył się w jeden krąg falisty... dziwnie złowieszczy, a potężny zespołem serc ufnych...

I zdał się cicho szemrzeć imię swe: MCDX . .

. . . .

. . . .

%% Uderzenie dzwonu straszne było!

& Kręgi szły i szły, parte butnem zaślepieniem, niszcząc wszystko przed sobą.

Lecz oto wybiegł przeciw nim ów cichy krąg barwnych proporców wraz z lotem sokoła... skłębił się... zmotał... wżarł w kręgi dźwięku złowróżbnego — chwila — a moc ich prysła, jak bańka mydlana...

& Es ist erreicht!

Dzwon pękł na dwoje — i zamilkł... na zawsze...

Afarį/an *Dąbrowski.*

Sak wypadną nasze ćwiczenia zlotowe, trudno dziś przewidzieć; sąd o nich zostawiamy bezstronnym widzom. To pewne jednak, że choćby — *utinam falsus rates sim* — aura złośliwa pokrzyżowała nasze zamiary, my pełni poczucia obowiązku wytrwamy zawsze w naszej pracy. — A program nasz krótki:

❀ Ćwiczenia młodzieży, tych naszych następców niechaj będę usilnie uprawiane; niech młodzież rośnie w siły i zdrowie, zaznajamia się z naszemi zasadami, aby z tego posiewu wyrósł obfity plon dla społeczeństwa.

❀ Niech Sokoli pilnie się ćwiczą, nie tylko dla samychże ćwiczeń, ale i dla spełnienia narodowego obowiązku. Przez wprowadzenie ćwiczeń ludowych i włączenie włościan do sokolej organizacyi, uzyska Sokolstwo bujną odrośl i ujrzy wcielenie idei Kościuszkowskiej. Powołajmy do pracy sokolej polskie niewiasty — uprawiajmy z pietyzmem narodowe ćwiczenia, pielęgnujmy karność, łączność, poszanowanie ustaw i obowiązkowość — a Sokolstwo obejmie kiedyś cały naród. — Do pracy, Sokoli, a idea nasza zwycięży!

Szczęsny Rusiński.



Sokolstwo musi być zakonem wojującym, a posłannictwem jego być winno nawracanie pogan narodowych, oddających cześć boską samym sobie i wrogom własnego narodu....

Stanisław Nowicki.



Polityki dla nas ludu jest w obecnych czasach za dużo, pora więc, by się zabrać do pracy prawdziwie narodowej, a tą pracą jest dzisiaj Stowarzyszenie »Sokół polski«, którego zasadą jest wykluczenie walki politycznej, a zbratanie wszystkich stanów.

Franciszek Ptak, z Bieńczyc.





Ciesz się narodzie!

TJ^śród ciężkich czasów dla naszego Polskiego ludu, który jest oszołomiony i gnębiony przez różne stronnictwa, wynaradawiające w podstępne sposoby nasze staro-polskie zwyczaje, stroje a nawet naszą ojczystą mowę z uszczerbkiem religii naszych praojców — założyliśmy w gminie Bieńczyce powiatu Krakowskiego nowe gniazdo Towarzystwa gimnastycznego wiejskiego »Sokół«, z którego się radują nasi włościanie i młodzież, garnąca się energicznie do dzieła arcypoważńego, z błogą nadzieją w przyszłość, iż nasze ciężkie czasy zwalczone zostaną, a z posianego ziarna Ojczyzna nasza stokrotny plon zbierać będzie, aż się spełnią słowa naszej pieśni:

& »Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy«.

Bieńczyce, dnia 15 Czerwca 1902 r.

»Czołem«

Wasz druh

Jan Sawicki, sekretarz.



************* Hforyzmy,

Poeci nazywają kobietę gwiazdą, światłem, poematem, drogowskazem.

Ostatnie miano jest trafne.

Kobieta pokazuje nam najprostszą drogę, która prowadzi od gwiazd na... ziemię.

Ludwik Stasiak.



Pewna mi panienka w zaufaniu rzekła:
»Ja za sokołami poszłabym do piekła«.
Z tego więc nauka taka się wywodzi:
Niech — kto chce się kochać — na ćwiczenia chodzi.

G. C.



Ilie mam czasu! *********

Od kolarza wiersza chcecie
W imię Ojca!... dziwna chęć
Wszak na kole jeżdżę w lecie
A tu zlot, komisyi pięć.

Festynowa, to zlotowa,
Że już aże pęka głowa.
Trudna rada — więc po zlocie
Rymów wam wypalę krocie.

J. Szczepański.





Komitet redakcyjny „Jednodniówki": Edward Kubalski, Dr Jan Nowicki, Stanisław Nowicki, Adam Pieniążek, Mieczysław Zielenkiewicz.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.




BOOKKEEPER 2006